

JESLI LEKI TO Z APTEKI
APTEKA GRABOWSKIEGO
Dział Wysyłki Leków
175, DRAYCOTT AVENUE LONDON S. W. 3
Tel.: KEN 0750
Wysyła wszelkie leki do Polski i innych krajów
W APTECE GRABOWSKIEGO
DOSTANIESZ WSZYSTKO DLA CHOREGO!

ZYCIE

KATOLICKI TYGODNIK RELIGIJNO-KULTURALNY

CENA 1 sh

TOM PIERWSZY
„BIBLIOTEKI POLSKIEJ”
Zofii Kossak
BŁOGOSŁAWIONA WINA
Powieść.
Stron 194, pięcienna okładka.
Cena 8/6 plus porto 6 d.
TYLKO DLA ABONENTÓW

ROK VII.

LONDYN, 4 STYCZNIA 1953 R.

Nr 1 (289)

KARDYNAŁ STEFAN WYSZYŃSKI,
PRYMAS POLSKI

POŚLANNICTWO PISARZY I PRASY KATOLICKIEJ

Prowadzone sporadycznie dyskusje na ten temat, kogo można uważać za pisarza katolickiego, wskazują na to, że raczej świeccy pisarze katolicy wymagania te podnoszą.

Ten objaw podnoszenia wymagań pisarzom katolickim, idzie równym krokiem z innym objawem: podnoszenia wymagań, stawianych kapłanom katolickim. Jest to zawsze niewątpliwie dowodem, że społeczeństwo potrzebuje tych, którym dyktuje wymagania. Nie możemy urażać się do nikogo, kto dyktuje wymagania, bo to są i oznaki mocy, i głosy i głosy czasu. Jak więc kapłani przyjmują ze spokojem i wdzięcznością stawiane sobie wymagania, jako wyraz potrzeby i społecznego uznania dla posłannictwa kapłańskiego, tak też i pisarze katolicki przyjmują każde uzasadnione wymagania stawiane.

Dzisiaj bodajże raczej mówić trzeba o posłannictwie, o powołaniu pisarza katolickiego, niż o zawodzie pisarskim. Zapewne nie jest to posłannictwo hierarchiczne, ale jest ono wyrazem odczuwanej potrzeby społeczeństwa katolickiego, które pozostaje nadal pod czarem Prawdy: „na początek było Słowo, a Słowo było u Boga, a Bogiem było Słowo” (Jan, I, 1).

Skoro istnieje tak niepokojące pokrewieństwo między Słowem a Bogiem, czyż nie jest to wiązanie dla każdego, kto zbliża się do słowa? — Ileż trzeba mieć szacunku dla słowa! — Ileż troski należy włożyć w to, by w dobranym starannie słowie pomieścić całą wewnętrzną prawdę, która ma być przekazana pod postacią właśnie tego, a nie innego słowa! — Czyż słowo nie jest tym najlepszym — tradycją wielowiekowej posługi usłuszanym — przewodnikiem do Prawdy? Czyż nie uderza nas, ludzi oswojonych ze słowem, oczywistość odpowiednika słowa — zawartej w nim treści, zawartej Prawdy? Czyż nie gnębi rozbieżność między źle użytym słowem, a prawdą? Czyż ludzkość cała nie domaga się rehabilitacji słowa?

Służba słowu jest więc posłannictwem społecznym! Ktokolwiek bowiem posługuje się słowem, musi w nie wkładać tę treść, którą społeczeństwo przywykło w nim odnajdywać. A cóż rzecz trzeba o służbie Słowu, które brzemienne jest Prawdą Bożą? — Pisarz katolicki bowiem, ostatecznie takiemu służy Słowu!

Stąd czerpią usprawiedliwienie wszystkie wymagania stawiane przez opinię pisarską, który chce uchodzić za katolickiego pisarza. Wypadnie tutaj odważnie odsłonić tajemnice duszy katolickiego pisarza. W polemice nad tym zagadnieniem wymieniano wiele krępujących wymagań. Można by je wszystkie sprowadzić do czterech: wiara, wiedza, życie i talent. Kolejność tego wyciszenia nie przesądza o ich znaczeniu. Nie idzie o układ logiczny, raczej podkreślamy w spójności, jako warunek nieodzowny dla duchowości katolickiego pisarza.

Na ten temat można by snuć daleko idące rozważania, które przekroczyłyby ramy tego listu, o czym nie jest w tej chwili potrzebne. Pragniemy jednak dać wyraz przekonaniu, że ubieganie się o tytuł pisarza katolickiego bardzo zobowiązuje każdego, kto na tym polu chce służyć społeczeństwu.

Wiara i wiedza, zaślubione sobie, tworzą tu jeden przedmiot, w którym pisarz katolicki powinien czuć się możliwie swobodnie. Piśmiennictwo na tematy religijne zna osobliwe przykłady pisania o prawdach Bożych czy to bez wiary, czy to bez wiedzy. Paradoxy tu tworzy w piśmiennictwie zarówno „wiara bez wiedzy”, jak i „wiedza bez wiary”. A jeżeli czego w piśmiennictwie religijnym trzeba unikać, to zbyt pospiesznego rwania się do pióra. Obowiązują tu nawet w zakresie wąskiej tematyki. A cóż dopiero, gdy idzie o tak obrzynany zakres piśmiennictwa katolickiego,

które wypełniło tysiąclecia dziełami. Skarb wiary, dobra wola i wyobraźnia niekiedy mogą być źle użyte. Lękać się należy miodziennych porywów ludzi, którzy po przeczytaniu kilku dzieł, tworzą nowe, czują się powołani do osądzania Kościoła, jego nauki, dzieł, wiekami wyprobowanej moralności. Pisarz katolicki rodzić się musi dopiero z małżeństwa wiary z wiedzą.

Aby jednak zaślubione ze sobą w duchowości pisarza katolickiego — wiara i wiedza — były podne, muszą być użyzione mocą łaski uświęcającej, która przesyła życie człowieka piszącego i sprawia, że „z pełności serca usta mówią”. Słowo napisane jest roentgenografią duszy: książka łatwo zdradza, jakim duchem napełniony jest jej ojciec. Rzecz znamienna, jak czytelnik starannie śledzi na kartkach książki „czyjego ducha” jest pisarz. — A przecież każdy pisarz jest apostołem. Katolicki pisarz jest zawsze zwiastunem Dobrej Nowiny.

Przypadło w udziale (... wam) być zwiastunami Dobrej Nowiny w czasach niezwykle doniosłych. Jeżeli zawsze w życiu Kościoła *nova et vetera*, wydobywane z jego skarbcza, należały do znamion żywotności Królestwa Bożego na ziemi, to cóż dopiero dzisiaj, gdy te *nova et vetera* skupiają uwagę całej niemal ludzkości?

Wielkim szczęściem dla katolików jest to, że wychowan w Kościele powszechnym wychodzą na spotkanie *nova et vetera* ze czcią należną przeszłości i z odwagą, którą witają przyszłość. Dzięki wszczępieniemu przez Kościół światopoglądowi, osadzeni jesteście w samym centrum pełnego życia, w którym dobrze odczuwacie, że tylko przez zaślubiny nowego ze starym — *novus nascitur ordo*. I to Wam daje spokój i swobodę wobec nowych czasów, i to Was uwalnia od lęku przed nieznanym, to chroni od urazów katar-

ARCYBISKUP JÓZEF GAWLINA,
PROTEKTOR UCHODŹSTWA

Redakcja „Tygodnika Powszechnego” w Krakowie otrzymała z okazji wydania czterechsetnego numeru pisma list od Prymasa Polski, kardynała Stefana Wyszyńskiego, w którym — oprócz słów skierowanych bezpośrednio do Redakcji krakowskiego tygodnika katolickiego — wyraził on swój pogląd na rolę i zadania prasy katolickiej oraz pisarzy katolickich.

Przedrukujemy znaczną część listu Księęcia Prymasa w przekonaniu, że te same zadania stoją również przed prasą i pisarzami polskimi poza Krajem.



stroficznych — boć idziecie stale za Chrystusem, który zawsze „jest Ojcem przyszłego wieku”.

„Nowe czasy” patrzyły przerażonym okiem na sponiewieranie człowieka w potopie okrucieństw wojennych, nic dziwnego, że z mgławic dymów krematoryjnych podnosił się głos pogwałconej natury ludzkiej: *Agnus Dei — qui tollis peccata mundi, dona nobis pacem*. Ludzkość rozumie dziś, że wezwania — „frontem do człowieka” — jest bodaj najbardziej aktualnym wołaniem, jest tym „być albo nie być” dla kultury humanistycznej. Nic więc dziwnego, że ludzkość spogląda z ufnością ku Temu, o którym w najtragiczniejszej chwili powiedziano: „O to człowiek”.

Kościół w swoim życiu i trwaniu przez wieki, ukazuje światu „Boga-Człowieka” i nowym wiekom głosi starą prawdę o rehabilitacji i wywyższeniu człowieczeństwa, o jego przyrodzonym i nadprzyrodzonym prawie w świecie. Kościół w świetle najdonioślejszego dla kultury humanistycznej doświadczenia, jest na wskroś humanistyczny i dlatego tak dla człowieka współczesnego zrozumiały, tak wysoce aktualny. Najbardziej zda się oderwana prawda teologiczna weszła w krew współczesnego życia i wypełniła tęsknoty i nadzieje ludzkie.

Cóż może być bardziej doniosłe dla życia współczesnego, jak dawac — w Waszej pracy pisarskiej — wyraz temu rozumieniu czasów, że najważniejszą sprawą dziś jest sprawa człowieka? Wszystkie dążenia współczesne, zmierzające zewsząd do podźwignięcia człowieka, do otoczenia go czcią, do umożliwienia mu „życia godnego człowieka” na ziemi, i do wypełnienia jego obowiązków wobec Boga i bliźnich, wobec Narodu i Państwa, wobec zadań doczesnych i wiecznych, poprzecie na łamach swego pisma. Radować się będziecie szczerze każdym dobrym dążeniem, każdym osiągnięciem, które to życie czio-

wieka podnosi z nizin i dźwiga z upadku. Będziecie więc natchnieniem dla swych Czytelników, których przekonacie, że każdy człowiek, na odcinku swego życia osobistego, ma obowiązek przyczynić się do rehabilitacji swego człowieczeństwa.

Ponieważ wiele błędów współczesnych, ujawnionych w czasach ostatniej wojny, skupiło się u podstaw natury ludzkiej, wypadnie i Wam zejść aż tam, by odszukać w człowieku te pierwiastki Bożej ludzkości, które złożonej i bogatej naturze człowieka kaza pamiętać, że zadanie swoje życiowe na ziemi człowiek wypełnić zdoła przez współzycie i współdziałanie ze środowiskiem ludzkim — jak o istota społeczna. Nadszedł czas wydobywania człowieka z poganskiego indywidualizmu minionego wieku. Trzeba ukazać człowiekowi, że dochodzi do swej pełnej dojrzałości z pomocą różnych form życia społecznego.

Przed wojną wiele pisano w prasie katolickiej o wychowaniu społecznym. Dzisiaj wypadnie pojąć wielki krok naprzód, by zwyciężyć szkodliwe przerosty indywidualistyczne i w zakresie osobistego życia moralnego, jak również — w zakresie życia rodzinnego, narodowego, społecznego, zawodowego, gospodarczego, nie wyłączając życia religijnego.

Na każdym z tych odcinków złożonego, a przez to bogatego życia swego, katolik musi dostrzec zespolenie swoje z ludźmi, poprzez prawa i wzajemne obowiązki, które ułatwiają wypełnienie osobistych i społecznych zadań, w ramach pożądanego dobra, osiągalnego z pomocą tych więzi społecznych.

Katolik współczesny musi być świadom, że wartość jego życia osobistego zawsze wychodzi poza te ramy. A wyjdzie całą swoją treścią — złą czy dobrą. Katolik musi zdać sobie sprawę z obowiązku takiego mnożenia dobra w swoim osobistym życiu, „aby ludzie widzieli uczynki nasze dobre i chwalił Ojca”. Szlachetnie domagają się dziś od nas apologii chrześcijaństwa — życiem całym, cnotami i czynami, a nie wiarą tylko i słowem. Uwydatniać wspaniałość i znaczenie nadprzyrodzonego życia katolików dla doczesności, to nie małe i wielce owocne dla współczesnego życia Kościoła i społeczeństwa zadanie.

Podobnie rzecz się ma na odcinku życia rodzinnego, którego wychowawcze znaczenie i dla rodziców i dla dzieci jest coraz oczywistsze. Rodzina ma być szkołą wychowania moralnego, społecznego i religijnego. Rodzina ma pielęgnować ducha ofiarności i poświęcenia, wzajemnego zrozumienia i pomocy w drodze do ideału człowieka doskonałego, zdolnego do zrozumienia czasów dzisiejszych i do wypełnienia aktualnych zadań społecznych.

Jeśli rodzina katolicka zawsze posiadała wrodzoną niemal zdolność wychowywania cnot obywatelskich i narodowych, to i dziś jej nie zatrać. Ale współzycie ta rodzina pielęgnująca zdrowy, wolny od szowinizmu braterski patriotyzm, musi uświadliwić w szczególności sposób członków swoich na obowiązki wobec Ojczyzny. Że rodzina katolicka nauczyła dziecię Narodu naszego umierać za Ojczyznę — gdy zaśłała potrzebą, to dobrze wiemy. Dzisiaj rodzina katolicka musi nadto nauczyć swe dziecię życia Ojczyzny, dla niej pracować i wszystkim talentami i zdolnościami swymi zdobywać lepszą dla niej przyszłość.

W rodzinach naszych musi rozgorzeć zapal pracy dla lepszego jutra Polski. To będzie wspaniałe uzupełnienie naszej przyswojonej miłości Ojczyzny. Tym ono niezbędniejsze, że zadania dziś są donioślejsze, że w miarę jak rozszerzają się granice Ojczyzny docierając do Odry i Nysy, musimy wydobyc z siebie tyle mocy, ile potrzeba, byśmy wola i pracą i miłością wro-

(Dokończenie na str. 2)

LIST NOWOROCZNY

Czcigodni Księża, Najmilsi w Chrystusie Panu!

Rok 1953 obdarzy nas wielkim jubileuszem polskim, mianowicie 700-leciem kanonizacji św. Stanisława Biskupa i Męczennika.

Jest to pierwszy nasz rok, który wyniesiony został na ołtarze i to w czasie tak brzemiennej i ciekawym! Polska była wówczas w podziałach; zamast jednego królestwa istniał szereg zwalczających się księstw. Najpoważniejszy pretendent do korony, Henryk Pobożny, zmierzyszy się przed dwunastu laty pod Lignicą z hordami mongolskimi, odopowiadał smem ryckierski; przed sześciu laty zmarł Konrad Mazowiecki nie przypuszczając nawet, że sprowadzi przez niego Krzyżacy zradzili go na rzecz cesarza.

Pamięć okrutnego najazdu tatarskiego była jeszcze świeża; zapowiadający się rozkwit cywilizacji Polski został wówczas ogniem i mieczem zniszczony, polityczny i kulturalny jej rozwój na czas dłuższy wstrzymany.

Chlubą Polski byli ówczesni jej święci. Niedawno dopiero zmarli na Śląsku św. Jadwiga i błog. Czesław, żyły jeszcze błogosławiona Bronisława, Salomea, Kinga i Jolanta, wyróżniał się mądrością błog. biskup Jan Odrowąż Prandota, przemierzał ziemie polskie i wschodnie od Wrocławia do Kijowa, od Krakowa do Gdańska wielki nasz apostoł, św. Jacek Odrowąż.

Były to postacie wybitne nie tylko pod względem religijnym, ale także i patriotycznym.¹⁾

¹⁾ Zobacz: Kalinka „O czi świętych Patronów polskich”.

O kanonizację św. Stanisława starali się nęstrudzenie i skutecznie zwłaszcza biskup krakowski Iwo Odrowąż i jego następca, błogosławiony Prandota, błog. Kinga i jej małżonek Bolesław, książę krakowski. Dokonał jej wreszcie 17 września 1253 r. w Asyżu papież Innocenty IV.

Był to po tylu klęskach i spustoszeniach w rozbitym królestwie naszym pierwszy przebysk szczęścia. Polska miała nareszcie swego własnego świętego i orędownika u tronu Bożego. Zacieśniły się nie tylko węzły ze Stolicą Apostolską, lecz także jedność całego mimo podziałów narodu spotęgowała się, zapowiadał triumf w duszach i sercach.

Podczas uroczystego podniesienia relikwii nowoogłoszonego Świętego ustały wśród Polaków wszystkie jamieszki domowe i zapanowała jedność.

„Ze wszystkich stron Polski, a także z Węgier i Moraw, nęskoczona ilość ludzi podąży do Krakowa; było ich tak wiele, że stolica nie mogła ich pomieścić i po okolicznych polach i łąkach obozowali. Zjeżdża nuncjusz apostolski i ośm biskupów: gnieźnieński, krakowski, wrocławski, wladyslawski, poznański, plocki i dwaj świeżo istytuowani: rucki i litewski; za nimi wielka ilość opatów, prałatów, kanoników, proboszczów i zakonników. Pięciu książąt na tę uroczystość przybywa: Bolesław krakowski, Przemysław wiekopolski, Kazimierz kujawski, Ziemowit mazowiecki i Władysław opolski. Rodzina Piastów przychodzi oddać cześć publiczną temu, który padł z ręki jej przodka. Cała Polska, na tyle dzielnie rozszarpana, której dotąd żadna potrzeba ogólna, nawet

najazd mongolski, połączyć nie zdołały, jednoczy się po raz pierwszy w uczuciu miłości i wdzięczności dla Męczennika. Naród, głosem wewnętrznym ostrzeżony, rozumie ważność tej chwili; czuje on, że pozyskał w wielką siłę, że przed tronem Przedwiecznego ma już możnego Przyczynię, krew ze swojej krwi i kość ze swojej kości.

Skoro z grobu wyjęto trumnę, która przy południowej bramie Kościoła spoczywała, biskupi obmyli w winie drogę szczytki i ukazali je zgromadzonym; powstał krzyk uwielbienia i radości, który tylko najwyższa wiara wydać potrafi. Zaczem, po bratersku, mówi biograf, obdzeleno relikwiami wszystkie kościoły katedralne w Polsce i celniejszych między parafialnymi i zakonnymi.

Z tymi kośćmi Świętego błogosławieństwo Boże rozeszło się po kraju; lepsza dola dla Polski miała znów zajaśnieć.²⁾

Tak widzimy w św. Stanisławie również Patrona jedności polskiej. „Kiedy za staraniem naczelnika piastowskiej dynastii Kościół ogłosił go świętym i z Krakowa rozesłano jego relikwie do celniejszych świątyni rozdzielonej Polski, wnet poczęły się kleić drobne cząsteczki piastowskiej spuścizny i zapomniała korona Chrobrzego zajaśniała znowu na głowie polskiego księcia.”³⁾

Więcej, bo duch Świętego Stanisława wprowadził Polskę na drogę prawdziwej cywilizacji. „Bez niego Polska pozostałaby najpewniej jakimś carstwem słowiańskim na

wzór Rusi, z monarchą despotycznym, który by Panem był zarazem Kościoła i Kraju, i także na wzór Rusi, skończyłaby swój żywot w niewoli tatarskiej. Ze do tego nie przyszło, że owszem, z prób i zapasów dwuwiekowych wyszła odrodzona, duchem katolickim na wskroś przeznikniona, owoc to Krwi Stanisława.”⁴⁾

Przez ofiarę życia wycisnął On na narodzie naszym piętno cywilizacyjne, pełno i znamię wolności chrześcijańskiej, tej wolności słowa i przekonania, którą świat zachodni, chociaż dziś pod inną nazwą, uważa za podstawę sprawiedliwej demokracji.

Historię kanonizacji opiszę wkrótce pióro powołane. Na co my w tej chwili uwagę zwrócić pragniemy, to samo znaczenie Świętych w życiu narodów.

Czymże są święci?

Są to chrześcijanie, którzy przez sakrament pokuty lub zał doskonali od grzechów uwolnieni i przez łaskę uświęceni, w doskonałej miłości Boga i bliźniego żyją. Po śmierci cieszą się oni wspaniałościami Bożymi i chwałą w niebie. Jeżeli ich męczeństwo lub heroiczne cnot uroczystym orzeczeniem Kościoła uznane zostały, zaliczamy ich do „kanonizowanych świętych”, którym oddajemy cześć publiczną i za nosimy do nich prośby błagalne; oni zaś wstawiają się za nami do Boga.

Życie świętych jest najlepszym świadectwem mocy Bożej. Sprzęgli oni swą wolę najdoskonalej z wolą

³⁾ Kalinka: „O czi świętych Patronów polskich”. ⁴⁾ Tamże.

(Ciąg dalszy na str. 2)

ARCYBISKUP JÓZEF GAWLINA

LIST PASTERSKI

(Ciąg dalszy ze str. 1)

Bożę. Tak jak jednolitość poglądów pisarzowi daje styl, tak też jednolitość intencji daje człowiekowi charakter. Charakterem i cnotą zasadniczą świętych jest miłość Boga i bliźnich, bez której świętość jest niemożliwa. Święci czują się odpowiedzialni za całość i zdrowie Mistycznego Ciała Chrystusa, za dobro braci, a w gę i Ojczyzny.

Światu zazwyczaj brak zrozumienia dla ich ducha.

Ma on inną metodę od naszej i mówi odmiennym językiem. Co święci głoszą, wydaje mu się nierealne. Kulturę ostatnich czasów budował świat po części na swojej ucieczce przed odpowiedzialnością i myślą Bożą, na zbiorowym nieraz samoludzeniu. Wszelka moc i propaganda spoczywa w nowoczesnym państwie w ręku tych, co tablicami rozdzielczyń dysponują.

Herezie, do których i komunizm należy, napadają narody, których stróżowie często o swych zadaniach zapomnieli; tak więc świat choruje i „leży w złym” (Jan 5, 19). Człowiekowi grozi niebezpieczeństwo, że stanie się po prostu tylko ubocznym produktem jakiegoś systemu mechanicznego lub inteligentnym zwierzęciem.

A jednak Duch Św. unosi się nad kręgiem ziemi i kształtuje jej wiarę i życie przez „ludzi swoich”, właśnie przez świętych, którzy Mu są narzędziem wybranym. Są oni dobrymi aniołami narodów, nosicielami światła w chaosie, drogowskazami, głosicielami prawdy, że ponad uchwytne przyjemności i wartości materialne istnieją jeszcze siły i rzeczywistości wyższe, które stanowią o życiu właściwym.

Święci są duchem Bożym przejęci tak dalece, że nawet zwierzęta, jak u św. Franciszka, ich dobroć i miłość wyczuwały. Oddając świadectwo prawdziwe, swą własną sprawę zdawali na sąd Boży, siebie samych i siły swoje oddawali na służbę bliźniemu.

Oto prawdziwi społecznicy! „Nieżywciowi?” — kłóż zatem jest życiowy? Patrząc na te straszliwą zwodniczość i słabość ludzi, o których sądzimy, że na nich jak na wszystkie polegać można. Niejednemu stał się „życiowym” i wybrał łatwiejsze, bo brak mu było zasad. U ludzi, w których wierono, często ukazują się obrzydliwe wrzody podstępny, cynizmu, lotrostwa.

A jakże jest ze zdrowiem narodu, jeżeli w jego żyły sączy się stale jad zepsucia i kłamstwa?

Kłóż skieruje jego myśli na tor prawy, kłóż uzdrowi jego życie publiczne, naprawi jego wzrok, odkażi zatrutą atmosferę, doda mu męstwa, uleczy jego obyczaje, jeżeli nie ta „ekipa woli Bożej”, której nam dzięki Jego Opatrzności nie brak w rodzinie polskiej.

Owszem, istnieje przede wszystkim nauka Chrystusowa, ale trzeba ją pełnić, praktykować, należy ją udowodnić własnym przykładem i życiem.

I to właśnie czynią święci, czy mitrą ozdobieli, czy w łogi profesorskie odziani, czy ci w kopalni i hucie, czy wreszcie w świętym grodzie rodzinnym.

Są oni czujnym sumieniem swej epoki, jak Piotr Skarga, rzeźbią mentalność swego wieku, jak Stanisław Hołzusz; oni wynoszą lud nad jego poprzeczne możliwości, uczą go wznosić tam, gdzie nawet przedtem nie miał ochoty się podnieść, oni rozpinają w jego duszy żagle, w które dmie Duch Św., dodają umysłom rozmachu, a po kłękach, po nocach koszmarnych podają im mocny napój słodkiego pokrzepienia.

Są oni arcydziałami Ducha Świętego, a Bóg koronuje ich w niebie koronąje właściwie swe własne dzieła.

Udziel w ich gronie dla każdego z nas jest dostępny, aczkolwiek niełatwe są tego szczęścia warunki.

Sądźcie więc, że święci są osamotnieni, bez wpływu? Przeciwnie, oni są atrakcyjni, oni porywają, zwłaszcza młodzież, której serce pała i zdolne jest do zdumiewających poświęceń. W życiu bowiem nie można się obejść bez ideału i namiotności. A zwłaszcza młodzież chce się oddać i poświęcić, ponieważ ma ona nadmiar sił żywotnych.

Święci się zagwają pochodnią płonącą, rzucają w świat, by go zapalić. „Przyszedłem rzucić ogień na ziemię, a czegoż chcę, jeno aby był zapalony?” (Łuk. 12, 49).

A ogień Boży zapala najlepszych, chociażby oni nawet, jak ów pułkownik Ignacy, przedtem wolny, światowy pędził żywot. Wytrwał walczył on potem o doskonałość, nigdy nie zadowolony osiągniętym już szczytem. Jest on nie tyle świętym siły woli, jak raczej prawdziwym świętym miłości, a tak przez niego podkreślone posłuszeństwo jest służbą miłości bohaterkiej. Nade wszystko przyświeca mu pio-

mienista wspaniałość Boga, porywająca dusze do oddania się Panu bez reszty.

„Brak nam słów, by wyrazić szczęście narodu, który w jakimś świętym ma symbol swej jedności. W nim bowiem objawia się prawdziwa dusza ludu... Tylko od takiego świętego, a nie od jakiejś partii lub jakiegoś światopoglądu zaczyna się istotne odrodzenie życia narodowego”. Znamienne te słowa nie pochodzą od katolika, lecz od pisarza protestanckiego.⁷⁾

Święty bowiem szuka rozwiązania zagadnień w mądrości Bożej, która jest ponad wszelki rozum ludzki, a nawet wbrew tzw. rozumowi, jeżeli mianowicie rozum z uporem się łączy i tylko tego szuka, co mu się podobu lub schlebia.

Jeżeli zaś, jak obecnie, teorie tzw. filozofów ciężkiego przemysłu się nie spełniają, popadają one w skrajny pesymizm co do losów swej kultury. Nigdy święty nie był pesymistą, chociaż do pokuty nawołuje, gdyż wie on dobrze, że „Deus sanabitur fecit nationes” (Sap. 1, 14) — uleczalnym uczynił Bóg narody.

Święty ostrzega, błaga, woła i prowadzi. Z głębokiej medytacji, z samoty z Bogiem rozmów czerpie on natchnienie i jasność. Jest on prawdziwą anteną Boga, która głos Pana przejmie i podaje braciom, by ich wyprowadzić z chaosu i smutku.

Także pod względem kulturalnym — jeżeli w kulturze widzimy zwycięstwo ducha nad materią — święci są sołą ziemi i światłem świata. A możliwości kultury chrześcijańskiej stoją w bezpośrednim stosunku do zdrowia narodu, do jego uzdolenia umysłowych i do czystości obyczajów.

Nie przeczymy bynajmniej, że narody, które przez apostołów pozbyły się własnego sensu bytu, mogą nadal wegetować, a czasem nawet przyjemniej żyć od tych, które jeszcze swoją misję mają do spełnienia, ale czyż nie jesteśmy naocznymi świadkami rozkładu wielkich potęg, które od myśli Bożej wzięły dyspensę i do praktycznych jeszcze tylko wartości zmierzają?

Siałym i niewzruszonym punktem w takim chaosie jest święty, który doktrynę Bożą własnym życiem udowodnia, który zbłądzonym własnym przykładem przypomina porządek nadprzyrodzony, nadnaturalny.

A jeżeli nawet powołani stróżowie świętymi zasnęli, jeżeli śpiączka i skieroza moralna toczy żyły narodu, jeżeli jego serce słabo już bije, tedy święci budzą, niepokoją, przypominają nam bezkompromisowe życie ewangeliczne. Toteż uchodzą oni czasami za postacie nieprzyjemne, ekscentryczne, lecz jakżeż chcielibyście zanik sił uzdrowić inaczej, jak tylko mocną dawką życia?

Alboż chcecie nihilizm pokonać przeciwną poczciwością burżuazyjną?

Gdy zaś w jakimś narodzie zło wzięło górę i do groźnych rozmiarów się rozmiarów, gdy tylko jeszcze wojskowa, ale już nie cywilna, panuje odwaga, wtedy w świętych widzimy głosicieli męstwa Bożego. Wtedy też rozbrzmiewa ich wspaniałe „Non possumus” bez względu na to, czy za odważną obronę sumienia spotyka ich wygnanie lub miec katowski.

W takich chwilach mówi święty do państwa jak polega do potęgi, a chociażby prześladowany i z krzyżem na ramionach, odzywa się on jako suweren do suwerena.

Iluz to Polaków nie zostało porwanych i przynaglonych płomiennymi przykładem św. arcybiskupów Teodorowiczów, Sapiechów, Łozińskich lub dawniej jeszcze Ledóchowskich i Duninów! Toteż lud słuszenie przedstawiceli Kościoła woli widzieć w szeregach wynawców i męczenników, niż w łóżach dyplomatycznych, albowiem „les saints ne se taisent pas”⁸⁾ — święci nie milczą, bo są czujnym sumieniem swej epoki.

Bywa w dziejach ludzkości, że od samej władzy państwowej rozlewa się zło i splugawienie. Wtedy święci bywają prawdziwymi drogowskazami do rezystencji aktywnej przeciwko nadużyciom władzy. Chrystus bowiem potępiając zemstę i nienawiść weale nie miał zamiaru znieść prawa naturalnego, które jest podstawą i zrębem społeczeństw, a tym samym nie chciał położyć zasady, że wolno gwałt siłą odeprzeć.

W oko świętych pada z niebios promień mądrości i rady Bożej, są oni powołani do pokonania nihilizmu, kształtują i wzmacniają moralną strukturę społeczeństw przykładem, poświęceniem, modlitwą. Moją szową powtarzając prośbę wołając często do Pana: „Zgrzeszył lud ten grzechem bardzo wielkim. Albo im odpuść tę winę, albo jeśli nie uczy-

niesz, wynaż mnie z ksiąg swoich. Odpuść, proszę, grzech ludu Twego według wielkości miłosierdzia Twego”⁷⁾ A Pan przyjmując przebieganie swych sług i rozjaśnia oblicze swe nad narodem.

Dziwne, przedziwne, że dziś nawet z ust protestanckich⁸⁾ słyszymy znane słowa św. Ignacego Loyola: „Dajcie mi dwunastu ludzi zupełnie oddanych Bogu, a nawrócę świat... Takich, którzy gotowi są dawać bez obliczenia kosztów, którzy gotowi są walczyć bez względu na rany, wysilać się bez wytchnienia, pracować

7) Księga Wyjścia i Księga Liczb.
8) Frank N.D. Buchman.

LISTY DO REDAKCJI

WYDAWNICTWA SPK

Szanowny Panie Redaktorze! Uprzejmie dziękujemy za cenne dla nas zainteresowanie Panów pracami oświatowo-wydawniczymi SPK i zamieszczenie naszej wypowiedzi pt.: „Plany wydawnicze SPK” w ZYCIU nr 47/283.

W związku z niekompletnym tekstem, wdzięczni będziemy Panu Redaktorowi za jego uzupełnienie, jak następuje:

„W ramach wydawnictwa sztuk mniejszych — jednoaktówek, które ukazują się w „Bibliotece Te-

matralnej” (wydawcy SPK i Polska YMCA) ukazuje się wkrótce współczesna komedia W. Budzińskiego „Babcia winna” (satyra na snobizm „pochodzenia”), a następnie opracowanie W. Radulskiego „Wieża na G. Śląsku” w oparciu o materiał regionalny”.

Dziękując z góry, łączymy wyrazy szacunku
Kierownik Wydziału Kultury i Ośw.:
Dr Z. KASPRZYCKA

KONKURS LITERACKI RADIA FREE EUROPE

Konkurs literacki rozgłośni polskiej „Radio Wolna Europa” przyniósł niespodziewanie obfity p. on w postaci 544 prac z dwudziestu krajów świata.

Najwięcej, bo aż 214 prac napłynęło z Anglii. Na drugim miejscu idą Stany Zjednoczone — 78 prac, na trzecim Kanada — 54 prace, na czwartym Francja — 46 prac, na piątym Niemcy — 37 prac, a dalej inne.

Największą niespodzianką sprawiły 4 prace konkursowe, nadesłane z Polski, pomimo wyraźnego ostrzeżenia słuchaczy, że z uwagi na bezpieczeństwo konkursu przeznaczony jest wyłącznie dla Polaków na obczyźnie.

Temat „Najciekawsze przeżycie z lat 1939-52” opracowało 276 autorów. Na drugim miejscu idą „Listy z Kraju” — 167 prac. Na temat: „Co Zachód może przeciwstawić komunizmowi?” nadesłano 101 prac.

Sąd konkursowy w składzie: Jan Nowak, Wiktor Budziński, Gustaw Herling-Grudziński, Zdzisław Marynowski, Wacław Modrzeński, Tadeusz Nowakowski i Eugeniusz Romiszewski przystąpił już do pracy.

Z uwagi na ogromną ilość nadesłanych prac rozstrzygnięcie konkursu nastąpi prawdopodobnie dopiero w dniu 3 maja 1953 r.

POSŁANNICTWO PISARZY I PRASY

(Dokończenie ze str. 1)

si w piastowską ziemię, która wernie przechowała procy naszych dziejów.

Ze rozwój współczesnego życia obywatelskiego idzie po linii uwrażliwiania ludzi na ich obowiązki społeczne, zawodowe i gospodarcze, to nie ulega dziś wątpliwości. Cnotaż trzeza podkreśla, że życie gospodarcze nie jest całym życiem człowieka, to jednak narod nasz, który musi wiele uczynić dla rozwoju życia gospodarczego, może długo jeszcze nie lekka się hegemonii ekonomizmu.

Kościół w swej etyce społeczno-gospodarczej, wszczepia poczucie odpowiedzialności moralnej za nasze życie społeczne, zawodowe i gospodarcze. Już to samo, że Kościół mówi o etyce i moralności zawodowej, że ustala jej prawa, że wiąże sumienia, jest wysoce dodatkowym wkładem w rozwój życia gospodarczego. Trzeba więc wiele mówić o doniosłości zasad moralnych dla pełni owocności i rozwoju życia gospodarczego.

W naszym podejściu do życia gospodarczego błąka się wiele grzechów egoistycznego ducha kapitalistycznego; zwalczać te zadawnione nałogi, to znaczy usuwać przeszkody w tryby maszyn gospodarczej niekiedy się dostaje; to znaczy poprawiać stosunek wzajemny ludzi pracujących; to znaczy budzić poszanowanie dla dóbr wytworzonych, dla warsztatów i urządzeń fabrycznych; to znaczy podtrzymać miękko ducha odpowiedzialności jedynostek za całość majątku narodowego.

Oto szereg zagadnień, przykładowo tylko wymienionych, do rozwiązania których możecie wlecie się przyczynić, pisząc o nich w myśl zasad katolickiej nauki społecznej.

A to przecież nie wszystko, zwłaszcza, że linia, na której życie moralne i religijne spotyka się z życiem społeczno-gospodarczym jest stanowczo dłuższa, niż to na pierwszy rzut oka wydawać się może.

Współzycie katolików w organizacji Kościoła powszechnego wymaga też pogłębienia w tematyce piśmienniczej. Nie jest i nie może być ono pozycją Zacheuszów, podglądających Chrystusa-Kościół z drzewa figowego, nie może być postawą nocnych gości w stylu Nikodema; to jest i ma być pozycją „domowników wiary”, włączonych

w Chrystusa, żyjącego w Kościele, całą swoją osobowością i odpowiedzialnością za dzieje Chrystusa w duszy własnej i w Kościele. I na tym polu trzeba ludzi doprowadzić do rozbratu z indywidualizmem religijnym, wygodnym krytycyzmem dalekich obserwatorów, stawiających Kościołowi, pojmomowane dość często abstrakcyjnie, wielkie wymagania, a zapomniających, że te wymagania stawiać należy naprzód sobie, bo Kościół nie jest abstrakcją — poza nami — bo Kościołem jesteśmy my sami. Katolik krytykuje Kościół — siebie krytykuje. Kto stawia wymagania Kościołowi — siebie też stawia. Kto gorszy się z Kościoła — siebie ocenia.

Katolicy nasi mają zrozumieć, że Chrystus, który odkupił ludzkość bez jej wysiłku, chce odtąd wrzastać w jej dziełach, z jej wysiłku, ofiary, poświęcenia i z jej pomocą. Katolickie nasze zależy nie tylko od zbawczej woli Chrystusa, Jego biskupów i kapłanów, ale też i od naszego współdziałania z tą najlepszą wolą.

Ten tylko zdoła w pełni zrozumieć Kościół, kto nim żyje. I tylko na miarę tego wewnętrznego zespolenia się z nadprzyrodzonym nurtem życia Kościoła, zdobywa człowiek prawo i umiejętność do rzetelnej oceny Kościoła. Zawsze jednak ta ocena nie dotyczy kościoła obcego, dalekiego; dotyczy najbliższej nam społeczności, wobec której obowiązuje duch serdecznej troski i miłości, a nie faryzejskiego podpatrywania i wykorzystywania słabości. Zbyt wiele wśród nas jest anegdotyzmu w ocenie Kościoła, zbyt mało rzetelnej wiedzy, zbyt wiele powierzchowności, która pierwej się gorszy, nim zdoła poznać prawdę. Widzimy to na odinku filozofii katolickiej, a zwłaszcza katolickiej nauki społecznej i historii Kościoła.

Iż trzeba włożyć umiłowania i apostołstwa Prawdy, służby Prawdzie i w Prawdzie, by odrobić te wlekome zaniedbania naszej inteligencji, tak rzetelnej w wielu dziedzinach życia kulturalnego, a tak niezdolnej do obiektywizmu wobec Kościoła, tak skłonnej do prawienia Kościołowi morałów i zalecania reform, chociaż niekiedy nie zna katechizmu.

KARDYNAŁ
† STEFAN WYSZYŃSKI
Arcybiskup
gnieźnieński i warszawski
Prymas Polski
Gniezno, w listopadzie 1952 r.

wiedząby o świętobliwym i czciogodnym o. Kordeckim, który wiarą i mięstwem porwał cały kraj za sobą?

Byłoby oczywiście niesprawiedliwością, gdybyśmy tylko u świętych widzieli chcieć: zasługi wobec ojczyzny, a zapomnieli o mężach stanu i o bohaterach świeckich. Odmawiać im wielkości lub zasług byłoby niedorzecznością, tym bardziej że cennym mięstwem i mądrością skądkolwiek by one pochodziły.

Różnica jednak na tym polega, że jedni niczego dla siebie nie pragną, drudzy natomiast zbyt często myślą o sobie. Ich sąd nierzadko jest jakimś defektem moralnym lub osobistą ambicją. Święci ani o korzyść, ani o sławę nie dbają, są oni bezinteresowni w całym tego słowa znaczeniu. Oni służą, ich sprawa jest sprawą braci i Boga.

— // —

Chwila dziwnie osobliwa, kiedy narody zatrzymują oddech i ludzie schną od strachu i oczekiwania tych rzeczy, które na nich przysięść mogą, a które je przeżywszy? Nie wiadomo, czy Pan Bóg po raz drugi, jak w 1241 r., uratuje Europę przed śmiertelny następny Dżyngischan.

Lecz Bóg działa chętnie przez swoich świętych, przez tych małuczkich, pokornych i prawych. „Słabych tego świata Bóg wybrał, aby zaskarżył mocnych” (1. Kor. 1, 27).

Im więcej święci naokoło siebie zgromadzą miłośników Bożych, do poświęceń gotowych, tym łatwiej obronić najwyższe dobra, jak święłość, wiarę, kulturę. Gdy burza wyjąć i rycząc rzuci się na chrześcijaństwo, a kłeba sprawiedliwych będzie tylko garstka, jak luźne drzewa w dżungli, huragan miazdzący przejdzie nad nami, a po dumnym Zacheuszu na długo pozostać może duch mlecznic.

A przecież nie wolno nam się uchylić od rozprawy z poganstwem i trzeba zamach niewiary odeprzeć stanowczo. W naucz. Chrystusowej i w żywej wierze, naśladowaniu krzyża najlepsza dla nas zachęta i szkoła.

Lecz cóż zdziała zachęta bez chętnych, cóż przykład bez naśladowców? Tak jakby wspaniała świeca samotnie i się w pustym pokoju spalała.

Porwani burzą Ducha Świętego porwą święci i nas, a posiew myśli Chrystusowej coraz potężniej odnowi świat.

Pewien nowoczesny autor⁹⁾ wyliczywszy wszystkie wartości, z których człowiek XX w. ewinien być dumny, a więc ideał sprawiedliwości społecznej, demokracji, humanitaryzmu, pogardę dla przesądów rasowych, zrozumienie problemów ekonomicznych, życie organizacyjne i kulturalne, dodaje:

„To wszystko jest ostatecznie spuścizną przeszłości, przepojonej wiarą w Boga i jeżeli jako stróżowie tej przeszłości poczuwamy się do obowiązku przechowania i rozwijania wartości, przekazanych nam przez starą tradycję, to w tej samej chwili składamy też hołd świętym, którzy od dawna w n. e. wierzyli i we wszystkich swych czynach część im oddawali”. Jakże to pięknie stosuje się do naszych świętych polskich!

„Pomóż świętym właśnie — mów dalej autor — należy szukać pierwszych wyznawców ideału humanitarnego, pierwszych obrońców sprawiedliwości społecznej, pierwszych rzeczników ubogich; święci wierzyli w równość narodów i ras. Ich widnokrąg obejmowały naprawdę świat cały. Oni pierwsi oswobodzili niewolników, oni to głosili świętość pracy i pierwsi nalegali, by jej dano statut moralny. Oni podnieśli i niewątpliwie do wyżyn prawdziwej towarzyskiej miłości i przeznaczyli jej funkcjom nową wagę w budowie społecznej. Byli oni doradcami duchowymi ludzkości, pierwszymi wychowawcami, założycielami pierwszych zakładów naukowych. Czy historię badamy z punktu widzenia politycznego, czy ekonomicznego, czy się wglębniamy w dzieje kultury, wiedzy i technologii — wszędzie odkrywamy świętych jako lum narzy kultury, którą przechować i o którą walczyć pragniemy”.

Obejmuje ze świętymi doznamy pomocy Bożej i odrodzenia, za ich przyczyną obmyje Duch Św. w nas to co brudne, uleczy co zranione, ugnie co oporne, spróbuje to co zdrożne, obdarzy nas pokojem i błogosławieństwem swoim. A w Bogobojności naszej, która jest i pozostała wierną i czci najgodniejszą Córą Bożą, nadal brzmieć będzie pobozny hymn:

„Glaude Mater Polonia
Prole funde nobili,
Summi Regis magnalia,
Laude frequenta vigili”.

AMEN.

† Józef Gawlina Arcybiskup
9) René Fülöp - Miller „Les saints qui bouleverserent le monde”.

Z E Ś W I A T A KATOLICKIEGO

Aresztowanie księży. Reżym warszawski podał wiadomość o aresztowaniu pięciu księży archidiecezji krakowskiej: kan. Bolesława Przybyszewskiego, kanclerza kurii, Wita Brzyckiego i Jana Pochopenia, notariuszy kurii, Józefa Lolito i W. Szymanika. Reżymowa propaganda radiowa zapowiada dalsze aresztowania i „nieożaganią walkę przeciw kapitalizmowi, szpiegom i wyrotowcom, ukrywającym się pod sukienkami duchownymi”.

„Lying in State”. Wydanie przez byłego ambasadora amerykańskiego w Polsce, Stantona Griffisa, książki „Lying in State” stało się w Polsce powodem do nowych ataków na hierarchię kościelną.

rolak wikariuszem generalnym w Kanadzie. Ks. prałat Jozef Cyuart, prorektor parafii Niepokalanego Rodzicia w Irish Creek, został mianowany wikariuszem generalnym diecezji Prince Albert w Kanadzie. Ks. prałat Cyuart jest pierwszym wikariuszem generalnym Polakiem w historii Kościoła katolickiego w Kanadzie.

Oznaczenie ks. Peytona. Założyciel i dyrektor Rodzinnej Krucjaty Rozawcowej, ks. ratryk Peyton, wyróżniony został najwyższym odznaczeniem maryjnym na rok 1952. Odznaczenie to ustalił przed trzema laty międzynarodowy zjazd maryjny. Wręczane jest ono corocznie osobie „wybitnie zasłużonej w służbie Matki Bożej”. Wynikiem Krucjaty Rozawcowej, zorganizowanej przez ks. Peytona, jest zgłoszenie się ponad 7 milionów osób, które zobowiązały się do codziennego odmawiania Rozawca sw.

O męczeństwie. Prof. Karol Cennelli wygłosił w Rzymie odczyt o męczeństwie, omawiając teksty z pierwszych czasów chrześcijaństwa. Po tekstach z Apokalipsy i św. Pawła przytoczył „Pasterza” Hermesa o otrzymywaniu przez męczenników korony chwały, Tertuliana stwierdzającego, że męczennicy mają zapewnione radości rajskie, Orygenesza zaznaczającego, że męczennicy nie będą sądzeni, lecz zasiadą ośrodek stolicy Sędzięgo. Przynajmniej, że nawet poganscy autorowie, jak Seneka i Celsus, podziwiali wytrwałość męczenników w znoszeniu zadawanych im męk.

sw. Perpetua męczenniczka stwierdziła, że źródłem mocy nadprzyrodzonej w znoszeniu cierpienia przez męczenników jest zamieszkanie w nich w specjalny sposób Chrystusa Pana. mogą oni być nazwani świadkami Chrystusa (po grecku martyres) także dzięki temu faktowi, że Chrystus był w nich obecny w chwili ich pobytu.

Międzynarodowa świątynia wotywna. W niedzielę 7 grudnia ub.r. kardynał wikariusz Młara konsekrował nową kościół w Rzymie, który jest owocem międzynarodowego hołdu Niepokalanemu Sercu Marii; otwarty został w 10 rocznicę poświęcenia rodzaju ludzkiego Niepokalanemu Sercu Marii.

Ekwador powieścił się Sercu Marii. We wszystkich kościołach parafialnych i klasztorach Ekwadoru odbyły się ćwiczenia duchowne w celu przygotowania ludności do aktu poświęcenia całej republiki Niepokalanemu Sercu Najświętszej Marii Panny. Ceremonia odbyła się w stolicy państwa, Quito, w obecności wszystkich biskupów, wiceprezydenta republiki, senatorów i posłów, władz cywilnych i wojskowych i około 30 tysięcy wiernych. Mszę św. celebrował arcybiskup Quito, Karol Maria de la Torre, którego Papież podnieśli do godności kardynalskiej 12 stycznia. Akt poświęcenia odczytał wiceprezydent Ekwadoru. W ten sposób dokonali się zarazem akt wynagrodzenia za świętokradztwo z roku 1950, kiedy to kongres narodowy republiki, mimo protestu ludności, ogłosił dekret anulujący poprzednio dokonane poświęcenie.

Katolicyzm w Danii. Wikariusz apostołski Suhr wysławił na kapłana Pawła d'Auchamp; jest to w Danii pierwsze powołanie kapłańskie od czasów reformacji. Na 4 miliony mieszkańców w Danii jest obecnie około 26 tysięcy katolików. W roku 1849, w którym nowa konstytucja ogłosiła wolność religijną, było ich zaledwie 800.

MARIA WINOWSKA LAUREATKĄ AKADEMII FRANCUSKIEJ

Maria Winowska została ostatnio nagrodzona za ogólną działalność publicystyczną przez Akademię Francuską. Przynależność zaszczytnej nagrody (Prix Dauguet) spowodowała przede wszystkim książka o ojcu Kolbe pt. „Le Fou de Notre Dame”, która jest w tej chwili tłumaczona na 8 języków, a której wersja francuska doczekała się już osmego wydania. Laureatka po ogłoszeniu pięknej broszury o Salecie („Któż jej żyj powrót?...”) pracuje obecnie nad dziełem poświęconym Bratu Albertowi. Ten powieściowy zyciorys ukazuje się w języku francuskim.

W PRACOWNIACH POLSKICH PISARZY NA OBCYZNIE *)

JERZY DOŁĘGA-KOWALEWSKI

Po tamtej stronie

(Urywki wspomnień)

P T A S Z E K

Kto by z nas zgadł, że cały świat, to — w oknie daszek z góry *) i z dołu daszek. Pomędzy nimi — kosmyk chemury, a na krawędzi blachy — płaszek. Citojen jedynego dziś, udzielnej dziś, Republiki Swobodnych Dachów.

Dlaczego tak? Ach wtem, to znał, że płaszek nie miał — uczonych, woźdów, świętych, Petrarków i Ariostów. Ze z wielu elementów jest tylko on i ziemia po prostu.

Więc płaszkom — wolna ziemia, a nam — wężenia.

Jerzy Dołęga-Kowalewski

*) „Jezowski kozyr'ok” — system osłaniania okien więzennych w Rosji Sowieckiej.

EPILOG SENTYMENTALNY

Ne myślałem, że będę grzebać, Rosjo, w twoich żółtych szczątkach. Chociaż wiem, że twe „żegnaj” — prości — to „przebac”.

Nie nawiję już z nim wółku. Zapomniane bajki dziecinne, Zbójcy na jawie straszą, Nie zwalczymy ich, stara niańko Armo, Tektorowym palaszem.

Oto noc wazy na ostrzu chwile, Gdy, tak dawno, kochyłaś mnie do smu. Pewno gdzieś tam na twej mogile Badyłami smutki porosły. W zimie w eoznej, w mrocznych jesieniach Ułonyły skałki-bajki staruszeki, Odszedł wieczny Turgieniew I światopromienny Puszcik.

Ś M I E R Ć

Rębać drzewo nie tatuo, tylko że trzeba... (Czy pamiętasz drwali-krasnali z najpierwszych lat...) A tu właśnie w drwala, kiepskiego drwala, konar podcięty spadł. Zakotyła się niebo — to ten konar mi niebo na głowę zwalił.

Się się wstać z sniegu — pajac z pękniętą sprężyną, klucze co krok, wbijam w białosć, smiertelną białosć, bezmyślny wzrok, ląduję na jakimś brzegu...

Kto wie, co się właściwie stało, czemu jest tak czerwono, gdy było — białe.

Drzwi znajome. Mój w czerwone tapety pokój. Telefon. Muszę nakręcić numer, aby dać ci, o miła, znać, tobie — dać — znać — zem umarł.

Jerzy Dołęga-Kowalewski

KONCERT KOŁĘD TOLI KORIAN

Koncert kołęd, z jakim Tola Korian wystąpił 20 grudnia w „Ogusku”, miał się tak do zwykłego koncertu tego rodzaju, jak „oney” krymskie do przypadkowego tomu wierszy. Więcej w nim było poezji niż na dziesięciu dooryn wleczorach poetyckich.

Juz w samym pomysle było to dzieło ciężkiej pracy, lotnej erudycji, nieomylnego smaku, kompozycji łączącej w przejmujący sposób najwzruszającą rozmaitosć geograficzną — 9 krajów, chronologiczną — p. i tysiąc lat) z największą, przy tym założeń osłagalną, jednolitosć. Prawdziwa uroda nie boi się porównania. Zestawiając urok swojskosć z czarem egzotyknosć Tola Korian pokazała, że nasze kołedy są, obok starofrancuski, najpiękniejsze w świecie, nie tylko dlatego, że nasze! A z naszych wybrała, prócz jednej, same niewchodzące w repertuar rodzimnego kołędowania w prześwietnym inteligentnym domu polskim — zrzekać się w ten sposób łatwego benedictu rzekomych skojarzeń.

W wykonaniu było to dzieło mistrzostwa recytatorskiego i aktorskiego. Bo Tola Korian nie tylko mówiła (osmiśla) językami, nie licząc odciętych regionalnych i historycznych) i nie tylko splewała, ale grała. Twarzą, oczyma, rękami. Tak wyraziste ręce można widzieć chyba tylko u tancerzy hinduskich. I nie tylko grała, ale wcielała się. W postać ludzką, naddźwięk i podźwięk (jej wróbel i wótek były wprost platońskimi ideałami wrobłowości i wolkostwa!). W tej sztuce nie ustępuje Williamsowi, głosnemu recytatorowi Dickensa. Nie miejsce tu na rozbiór tej gry, ale jednego pominąć nie można: było to także, jeśli nie przede wszy-

„EGZYSTENCJONALNY” CZY „EGZYSTENCJALNY”?

W gwiazdkowym nrze ZYCIA (51/2,287/8) w przypisach do artykułu O.I.M. Bocheńskiego, O.P. popemiliśmy przykrą omyłkę. Mianowicie Autor korzysta ze sposobnosć, aby jeszcze raz złożyć protest przeciw barbarzyńskiemu wyrażeniu „egzystencjonalny” i pokrewnym, udowadniając, iż przymiotnik ten winien brzmieć „egzystencjalny”. Z naszego tekstu wynika, że Autor protestuje przeciw barbarzyńskiemu wyrażeniu „egzystencjonalny”, co oczywiście nie jest zgodne z Jego intencją.

TADEUSZ FELSZTYN

W odpowiedzi na ankietę w sprawie prac przygotowanych do druku, względnie gotowych, podaję dane następujące:

1) Mam obecnie dwa rękopisy gotowe do druku. Są to prace naukowe z zakresu balistyki, wykonane jeszcze w czasie wojny.

2) Rękopisy te są obecnie w posiadaniu Stowarzyszenia Techników Polskich. Nie sądzę, aby istniała w chwili obecnej szansa ich rychłego wydania drukiem. Jeśli znajdę czas, aby je przetłumaczyć na język francuski, sądzę, że wydrukuję mój je Memorial de l'Artillerie Française, który dotąd drukował chętnie moje prace z zakresu balistyki.

3) Obecnie pracuję nad książką: „Osłanianie wlezy współczesnej”. Jest to opracowanie na wpoł popularne, obliczone na czytelnika niewyspecjalizowanego w zagadnieniach nauk przyrodniczych, lecz mającego dostateczny zakres wiedzy, aby zagadnienia te zrozumieć i donosiłość ich ocenić nie tylko z

*) Por. pytania i odpowiedzi w nrach 47 (283) i 48 (284).

KARTKA Z RAPTULARZA

O PRACY

Nasza epoka ma swoją szczególną misję czy powołanie: stworzyć cywilizację opartą na zrozumieniu duchowej natury pracy... Wszyscy powtarzają w kółko, różniąc się nieco tylko w słowach, że przyczyną naszych cierpień jest zachwianie równowagi, spowodowane czysto materialnym rozwojem techniki. Laskarstwem na ten brak równowagi może być tylko rozwój duchowy w tej samej dziedzinie, t.j. w dziedzinie pracy.

Zadaniem szkoły ludowej jest podnieść godność pracy przez przeopiewanie jej myślą, a nie — uczynić z robotnika podzieloną na przegródki istotę, która w pewnych godzinach pracuje, a w innych myśli. Oczywiście, chłop zasiewający rolę musi uważać, żeby rzucić ziarno jak należy, a nie myśleć wtedy o tym, czego się nauczył w szkole. Lecz przedmiot, który w danej chwili pochłania naszą uwagę, nie stanowi całej treści naszych myśli. Szczęśliwa młoda kobieta spodziewająca się pierwszego dziecka i szyciaca dla wyprawki myśli o tym, by szyć ją porządnie. Ale ani na mgnienie oka nie zapomina o dziecku, które nosi w sobie. W tej samej właśnie chwili, gdzieś w więziennym warsztacie, jakaś skazana kobieta także szyje i także myśli o tym, by szyć porządnie, gdyż boi się kary. Kłós mógłby sobie wyobrazić, że obie te kobiety robią to samo, w tym samym czasie, z uwagą zaprzętą tymi samymi technicznymi trudnościami. A jednak między tymi obu zajęciami jest przepasna różnica. Cały problem społeczny polega właśnie na przeprowadzeniu robotnika w jego stosunku do pracy z jednego na drugi z tych biegunów.

Gdy z jednej strony całe życie duchowe człowieka a z drugiej strony cała nabyta przez niego wiedza o świecie materialnym spoczywają w pracy, praca zajmuje należne jej miejsce w ludzkich myślach. Zamiat być rodzajem więzienia, staje się punktem styku świata i zaświatów. (Simone Weil)

Twój rzeczą czyn, lecz nie jego skutek: niech nagroda nie będzie nigdy twego działania pobudką.

Zaiste godni litości są ci, co pracują dla zysku.

Przez działanie wolne od nadziei p'onoń człowiek Najwyższego dostęga.

Jak z pożądania pracuje człowiek zwykły, tak beznamiętnie i ku powszechnemu dobru trudzić się winien rozumny.

Kto trwa w harmonii zjednoczenia i nie dba o czynów swych plony, ten nieprzemągliwie posiada pokój. (Bhagawad Gita — przekład pani Wandy Dynowskiej.)

punktu widzenia ich zastosowań praktycznych, ale i dla roli, jaką one odgrywają w światopoglądzie człowieka współczesnego.

Celem moim jest przedstawienie, w języku zrozumiałym dla ogotu, podstawowych poglądów i teoryj współczesnych nauk przyrodniczych ze szczególnym podkreśleniem tych, które zasadniczo różnią się od teoryj tychże nauk sprzed jakichś pięćdziesięciu lat i które stanowią dziś trzon współczesnego przyrodniczego spojrzenia na świat.

Zasadą moją jest podawanie tych teoryj tak, jak one w rzeczywistości wyglądają, bez żadnej tendencji, z uwolnieniem się od wszelkiego dogmatyzmu, tak przeciw obcego samemu założeń nauk przyrodniczych, a tak niestety częstego u tych przyrodników, którzy, gardząc dogmatami religijnymi, wpadają siłą reakcji w dogmaty z góry przyjętych doktryn, dochodząc nieraz nawet do selekcjonowania niewłaściwych faktów i do odrzucania tych wszystkich, które nie pasują do ich światopoglądu. Toteż przy przedstawianiu poszczególnych teoryj staram się mocno podkreślić co w nich jest niezaprzeczalną podstawą doświadczalną, lub obserwa-

cyjną, co tylko naukową syntezą tych dowodów, a więc teorią, co zas mniej lub więcej uogólniającą opartą o niki przesłanki dowodowe, a co wreszcie li tylko zupełnie dowolną fantazją naukową. Jeżeli więc w pewnej dziedzinie istnieje kilka teoryj sprzecznych, staram się omówić wszystkie wazniejsze z nich, aby czytelnik jasno zdołał sobie sprawę z tego, co w teorii poszczególnych nauk przyrodniczych jest oparte na mocnej podstawie faktów, co zaś jedynie luźną hipotezą.

W ostatniej części wreszcie cy skutuje zakres i możliwości nauk przyrodniczych i staram się wy-szczególnić wnioski o charakterze, powieźdźabym, „światopoglądowym”.

Pracę tę mam na ukończeniu. Liczę się z możliwością jej wyadania w ramach zapowiadzanej rozszerzonej działalności wydawniczej „Veritatu”.

4) Jestem tak pochłonięty tą pracą, że o dalszych zamierzeniach na razie nie myślę. Mam planów wiele, ale i wiele zaległej literatury fachowej do przystudowania.

Który więc z zamierzonych tematów wybiorę jako materiał do dalszej pracy, zależeć będzie od tego, który z nich sam mnie zawoła.

cyjną, co tylko naukową syntezą tych dowodów, a więc teorią, co zas mniej lub więcej uogólniającą opartą o niki przesłanki dowodowe, a co wreszcie li tylko zupełnie dowolną fantazją naukową.

Jeżeli więc w pewnej dziedzinie istnieje kilka teoryj sprzecznych, staram się omówić wszystkie wazniejsze z nich, aby czytelnik jasno zdołał sobie sprawę z tego, co w teorii poszczególnych nauk przyrodniczych jest oparte na mocnej podstawie faktów, co zaś jedynie luźną hipotezą.

W ostatniej części wreszcie cy skutuje zakres i możliwości nauk przyrodniczych i staram się wy-szczególnić wnioski o charakterze, powieźdźabym, „światopoglądowym”.

Pracę tę mam na ukończeniu. Liczę się z możliwością jej wyadania w ramach zapowiadzanej rozszerzonej działalności wydawniczej „Veritatu”.

4) Jestem tak pochłonięty tą pracą, że o dalszych zamierzeniach na razie nie myślę. Mam planów wiele, ale i wiele zaległej literatury fachowej do przystudowania.

Który więc z zamierzonych tematów wybiorę jako materiał do dalszej pracy, zależeć będzie od tego, który z nich sam mnie zawoła.

4) Jestem tak pochłonięty tą pracą, że o dalszych zamierzeniach na razie nie myślę. Mam planów wiele, ale i wiele zaległej literatury fachowej do przystudowania.

Który więc z zamierzonych tematów wybiorę jako materiał do dalszej pracy, zależeć będzie od tego, który z nich sam mnie zawoła.

4) Jestem tak pochłonięty tą pracą, że o dalszych zamierzeniach na razie nie myślę. Mam planów wiele, ale i wiele zaległej literatury fachowej do przystudowania.

Mam gotowe do wydania: 1) „Czasy wojny”, pamiętnik polemiczny z lat 1939-1946, 2) Tom opowiadań. Zaczętem powieść, którą zawiesilem. Sprawa wydania moich książek nie interesuje mnie, gdyż jestem zdania, że piśmiennictwo polskie na wychodźstwie ma tylko wtedy sens, jeśli oddziaływać na czytelników w Kraju. Sprawa wydawania książek w Londynie czy gdzieindziej stałaby się więc ważną i istotną tylko wtedy, gdyby tzw. „czynniki” kierownicze emigracji zechciały pomyśleć o przetrucaniu wydanych tu książek do Kraju. Ale to jest zbyt mędra sprawa jak na nasze głowy.

STANISŁAW GRZYBIOWICZ

Odpowiedzialny za wydawnictwa „Centre d'Etudes des Problemes de l'Europe Centrale” pracuję w chwili obecnej nad przygotowaniem do druku:

1. Edycja polska, nakładem „Kultur”.

1. Krajowy tom 3 „Sowietyzacja kultury w Polsce”. Tom ten ukazuje się w grudniu 1952 i obejmuje następujące studia: Gąrczowska: „Nowe wytyczne filozofii”, Jasnowski: „Analiza programów szkolnictwa wyższego i wytycznych prac naukowych w zakresie historii”, Danilewiczowa: „Teoria i historia literatury”, Kowalczyk: „Nauki społeczno - ekonomiczne”, Rydzewski: „Nauki ologiczne”, Gniatczynski, Jasienczyk, Zeromska: „Literatura piękna”, Zeromska: „Teatr” i „Film”, Bonusz-Szysko: „Sztuki plastyczne”.

2. Krajowy tom 4 „Gospodarstwo polskie”. Tom ten obejmuje studia: W. Zaleski: „Surowce i energetyka”, Kazimierzczak: „Przemysł rolniczo-przetwórczy”, Poniatowski: „Rolnictwo”, Matuszewski: „Handel zagraniczny”, Kowalczyk: „Kadry wykwalifikowanych pracowników” i „Transport”, Pawłowicz: „Przemysł włókienniczy” i „Hutnictwo i przemysł metalowo-przetwórczy”, Witczak: „Przemysł elektryczny” i „Przemysł chemiczny”, Zuorzycki: „Dynamika populacyjna i zdrowotność”, Gryźlewicz: „Równowaga społeczno - gospodarcza”.

Przewiduję ukazanie się tego tomu, zależnie od warunków technicznych, w lutym 1953 r.

3. Krajowy tom 5 obejmujący studia: Szuldrzyński: „Położenie Kościoła w Polsce”, Biesiekierski: „Działalność wychowawcza organizacji młodzieżowych”, Jan Czastka: „Programy szkół powszechnych” i „Programy szkół średnich”.

Tom ten jest również w przygotowaniu i prawdopodobnie ukaze się w marcu 1953 r.

II. Edycja angielska, nakładem „Mid European Research and Planning Centre”:

Krajowy tom 3 „Sowietyzacja kultury w Polsce” dostosowany zostanie dla czytelników anglosaskich w formie syntezy. Ukaze się prawdopodobnie w marcu 1953 r.

Ponadto, ukaze się na angielsku praca Jana Szuldrzyńskiego o położeniu Kościoła katolickiego w Polsce.

MARIAN KUKIEL

1) Do druku jest gotowa monografia księcia Adama Czartoryskiego po angielsku, blisko trzy razy obszerniejsza od polskiego szkicu, wciąż jeszcze poprawiana i uzupełniana.

2) Starania o jej wydanie trwają od dłuższego czasu. Trudno przesaćdyć wyniki.

3) Ukończyłem właśnie pracę nad częścią I „Kursu dzieł poro-

zbiorowych” (1795-1865), wykładanego w rolskim Uniwersytecie na Odczytnie, Druk na ukończeniu.

4) szereg pomniejszych rozpraw i recenzyj z dzieł polskich i obcych w zakresie historii XIX wieku czeka na wojniejsze chwile. W pierwszej kolejności jest teraz rozprawa francuska o strategii powstań polskich do „polskiego” numeru „Revue d'Histoire Militaire Generale”, który — jest nadzieja — ukaze się w nadchodzącym roku. Na dalekim planie, jeśli okoliczności pozwolą, jest wersja angielska, skrócona, „Wojny 1812 roku”.

Gdyby warunki wydawnicze były pomyślniejsze, należało by może przygotować do druku rozproszone po wielu czasopiśmiech w toku wie-lu lat moje szkice historyczne z trzech czy czterech stuleci. Ale to tylko marzenia.

EUGENIU: Z ROMISZEWSKI

Pokutuje u mnie maszynopis wspomnien korespondenta wojennego przy wojskach spadochronowycy — jeszcze z roku 1945. Juz, juz miały urzecz swiatlo dzienne, wiazgiem nawet zalaczke od wydawcy, ale powojenne trudnosci wydawnicze znijczyły te zamiary. Moją notatką poetycką z czasów wojny również pokrył się kurzem. Ale nie narzekam, bo to już prawie wszystko kiedyś było drukowane fragmentami w różnych czasopiśmiech. Z nowszych rzeczy same pierwsze niedokonczone rozdziały. W naszych dziwnych czasach milkną muzy wraz ze szczękem oręża.

NAPOLEON SĄDEK

1) Mam gotowy do druku zbiór humoresek i szkiców, oraz na ukończeniu powieść satyryczną z okresu PKPR pt. „Śnieżyca”.

2) Tak.

3) Obecnie pracuję nad cyklem powieści rozrywkowych (terminologia zapożyczona z angielskiego „Entertainment”).

4) Mam zamiar wykończyć, rozpoczętą na urlopie komedię w 3 aktach pt. „Jego Eksceleńcja Towarzystwo”, oraz planuję napisanie powieści osnutej na dziejach 2 Korpusu.

STEFANIA ZAHORSKA

1) Mam rękopisy gotowe do druku. Pierwszą z trzech opowieści wydała Orzyna Foetow i Maarzy pt. „Stacja Aboesess”; druga pt. „Aoraham” ma wkrótce pojsć do druku; trzecią — tytuł jeszcze nie ustalony — konczę.

Poza tym gotowy jest dramat, napisany pierwotnie w r. 1939 w Warszawie, którego rękopis był w posiadaniu Aleksandra Węglarki i zginął wraz z nim, podobnie jak dwie kopie, umieszczone „w pewnych miejscach”. Zrekonstruowałam go z pamięci, nie bardzo wiem po co.

Mam także dużą powieść napisaną kilka lat temu w Londynie i czekającą na ostateczne wykonanie, którego prawdopodobnie nigdy nie wykonam. Straciłam do niej „serce” i przestała mnie interesować. Niedobrze jest przetrzymać wydanie książki, niedobrze pozwolić by narosł nadmierny krytycyzm, pisarz się zmienia, przechodzi mutacje. Taka właśnie mutacja przyszła u mnie w niewłaściwej chwili, po napisaniu i przed wydaniem. Przyjaciołom, którzy pytają mnie niekiedy o losy tej powieści, odpowiadam zwykle, że nie jestem „zawodowym” pisarzem.

2) Liczę się z możliwością wydania dalszych dwóch opowieści, które razem ojadą stanowity spór o coś, powiązaną nie tematycznie, lecz w założeniu. Poza tym pragnęłabym wydać w jednej książce studia i rozprawy na temat malarstwa, rozproszone po różnych piśmiech i wymagające niewielkich uzupełnień. Ale kto to wyda?

3) i 4) Nad czym obecnie pracuję i jakie są moje dalsze zamierzenia, o tym wolę nie pisać. Nie wiadomo co z tego wyjdzie. W Warszawie pozostawiłam dwa duże rękopisy (jeden z nich był o Matejce) i książkę (pt. „Psychologia mody”), drukującą się w Ossolineum, którą z wielką starannością i nakładem pracy przygotowała do wydania Książnica Atlas. I z tego właśnie nie nie wyszło. „Psychologia mody” miała ukazać się w wrześniu 1939. Tymczasem ukazała się wojna.

KAROL ZBYSZEWSKI

1) Tak. Zbiór poważnych artykułów na różne tematy, jak — o języku, o literaturze, o okrucieństwie, o zgodzie itd. Tytuł byłby „Prawdy niepopularne” czy coś w tym rodzaju, wciąż jeszcze poprawiana i uzupełniana.

2) Nie. Nawet nie myślę o tym.

3) Napisałem połowę powieści o Polakach w Anglii. Piszę około trzech do pięciu wierszy dziennie.

4) Skończyć tę głupią powieść.

† s.p. **JERZY DOŁĘGA KOWALEWSKI** Prawnik i pisarz, współpracownik ZYCIA i GAZETY NIEDZIELNEJ. zmarł zaopatrzonej św. Sakramentami dnia 8 grudnia 1952. w szpitalu polskim w Penley, przeżywszy lat 60. Osierocił żonę i dzieci. Wieczne odpoczywanie racz mu dać, Panie.

ZYCIE

KATOLICKI TYGODNIK RELIGIJNO-KULTURALNY

NOWY ROK 1953.

CZY KONKORDAT NADAL OBOWIĄZUJE?

Dnia 12 września 1945 r. ukazał się w prasie warszawskiej komunikat tzw. „rządu jedności narodowej”, wypowiadający konkordat Stolicy Apostolskiej pod pozorem naruszenia przez nią artykułu IX tego konkordatu.

Jako powód zerwania rząd podawał fakt nominacji przez Papię, podczas okupacji niemieckiej w Polsce, dwóch administratorów apostolskich — Niemców dla zarządu diecezji gdańskiej i diecezji wrocławskiej. Powód był merytorycznie niesłuszny, bowiem w myśl zarządzenia władz okupacyjnych Kościół katolicki na terenie tych diecezji został podzielony na dwie grupy narodowościowe w postaci stowarzyszeń wyznaniowych i dla każdej z tych grup należało konsekwentnie ustanowić odrębne władze kościelne. Pod presją tych faktów dokonanych zostały mianowania odrębnej administracji apostolskiej — dwaj Polacy i dwaj Niemcy. Ponadto pamiętać trzeba, że ziemie te zostały włączone do Rzeszy Niemieckiej, a zarządzenia Watykanu miały charakter praktyczny i tymczasowy w ramach ogólnych przepisów kościelnych i tylko na czas wojny, czyli okoliczności nadzwyczajnych.

Przyczyna istotna zerwania konkordatu kryła się raczej w nieuznaniu przez Watykan rządu jaitańskiego, następnie w samych postanowieniach konkordatu i wreszcie w zasadniczej polityce rządu wobec Kościoła katolickiego.

Konkordat ten utrzymywał w zarządzie Episkopatu Polskiego cztery prowincje kościelne leżące poza tzw. linią Curzona: dwie prowincje kościelne łacińskie w Wilnie i Lwowie oraz prowincje kościelne greko-katolicką i arcybiskupstwo obrządku ormiańskiego we Lwowie. Podówczas właśnie rząd sowiecki przystąpił do likwidacji hierarchii katolickiej wszystkich obrządków na Ziemiach Wschodnich Polski, włączonych do Związku Sowieckiego, rozpoczął likwidację Kościoła greko-katolickiego i szykował umowę graniczną pomiędzy rządem sowieckim i jaitańskim na tzw. linii Curzona. Fakt istnienia umowy międzynarodowej w postaci konkordatu pomiędzy Polską a Stolicą Apostolską był niewygodny dla obu rządów ze względów politycznych.

Ponadto przypomnijmy, że motywy natury zasadniczej — wrogość do religii w ogóle, a do Kościoła katolickiego w szczególności, nakazywały temu rządowi oderwać Kościół w Polsce od jego centrum administracyjnego i prawnokanonicznego — Watykanu, przeciwko któremu właśnie rząd sowiecki rozpoczął najcięższą kampanie polityczną na skalę światową. „Rząd” ten, próbując wytworzyć pustkę prawną w stosunkach pomiędzy państwem i Kościołem — przygotowywał grunt do dalszej swej polityki antykościelnej.

Rząd jaitański cofnął się jednak, czy musiał się cofnąć, przed regulowaniem prawnym sprawy wypowiedzenia konkordatu.

Konkordat, jako umowa pomiędzy dwiema władzami suwerennymi, pomiędzy dwoma państwami, ratyfikowany przez ciała ustawodawcze — Sejm, musiał na drodze ustawodawczej znaleźć wyraz takiego wypowiedzenia. Tymczasem stenogramy Krajowej Rady Narodowej (ani późniejszego „sejmu”) nie zawierają śladu tego wypowiedzenia. Sam konkordat nie zawierał poza tym postanowienia o wypowiedzeniu, a więc nie przewidywał takiego wypowiedzenia, co było wyrazem wzajemnych a wiekowych stosunków przyjaźni.

Jest to znane stanowisko Stolicy Apostolskiej przy zawieraniu konkordatu z państwami katolickimi, które nie znają rozdziału pomiędzy Kościołem i państwem. Stolica Apostolska, kierując się specjalnymi względami wobec Kościoła w takich państwach, dobrowolnie rezygnuje z części swych praw wyłącz-

nych lub dzieli je, również w części, z państwem, które zobowiązuje się do respektowania praw Kościoła zgodnie z jego ustawodawstwem. Dotyczy to zakresu spraw interesujących i Kościół i państwo.

Rząd jaitański musiał sobie zdawać sprawę z tej sytuacji prawnej, skoro w późniejszym czasie szukał na nieoficjalnej drodze dyplomatycznej kontaktów z Watykanem w znanej i nieudanej misji Ksawerego Pruszyńskiego.

W tym stanie rzeczy i uwzględniając całość stosunków pomiędzy Polską i Stolicą Apostolską uznano, że konkordat nie tyle został wypowiedziany, ile jednostronnie zerwany przez rząd jaitański i w konsekwencji nie jest stosowany w praktyce w stosunkach pomiędzy „rządem” i hierarchią katolicką w Polsce. Powstaje jednak pytanie, czy zasady praktyczne konkordatu przestały obowiązywać, zastąpione umową z dn. 14 kwietnia 1950 r. pomiędzy „rządem” i Episkopatem.

Jak wiemy, umowa ta zawiera deklaracyjne określenie pewnych zasad, które mają być przestrzegane we wzajemnych stosunkach pomiędzy „rządem” i Kościołem w Polsce. (Zaznaczyć tu należy, że dotąd nieznane są postanowienia tajnego i nieogłoszonego protokołu umowy, który mógł zawierać postanowienia w sprawach bieżących natury praktycznej, lub zastrzeżenia jednej ze stron zawierających umowę, a nie podlegających ogłoszeniu raczej pod presją tzw. rządu). Praktyka jednak życia bieżącego mówi o czym innym. Poza faktem ogólnym — wrogości stosunku „rządu” do Kościoła i niedotrzymywania przez rząd jaitański zasad umowy kwietniowej — praktyka ta wskazuje, że „rząd” dąży do zachowania pełni praw kontroli ze strony „rządu”, czy też uzyskania jego zgody na szereg zarządzeń kościelnych Episkopatu i zycie organizacyjne Kościoła. Dotyczy to w szczególności nominacji biskupów i członków kapituł, skłaniania przysięgi na wierność państwu, uroczystych procesji i ogłoszenia listów pasterskich, dobroczynnej działalności Kościoła i t.p. Ządania „rządu” idą dalej nawet, niż przewidywały to postanowienia konkordatu, bardzo przychylnego w dziedzinie respektowania praw suwerennych państwa. Jest to zrozumiałe w warunkach, gdy narzucono Polsce „rząd” dąży do zniszczenia Kościoła przez oderwanie go od Stolicy Apostolskiej i uniemożliwienie jego życia organizacyjnego (likwidowanie seminariów, rugowanie ze szkół wykładowców religii, uniemożliwianie nominacji i konsekracji biskupów, bezprawne „usuwanie” tych biskupów, naciski na wybór lub „wyznaczanie” wikariuszów kapitułnych, liczne aresztowania księży itp.). Ale jak to pogodzić z proklamowaną w nowej konstytucji bierutowej zasadą, że Kościół jest oddzielony od państwa i korzysta z wolności w swoim życiu wewnętrznym?

Dochodzimy tu do sedna zagadnienia. Ten chaos prawny i faktyczny, jaki wytwarza rząd jaitański w sprawach kościelnych w Polsce, pochodzi z najwęższego zakłamania pomiędzy istotnymi celami tego „rządu”, a jego propagandową konstytucją. Chaos ten prowadzi do dalszego etapu w walce o zwycięstwo głoszonego hasła socjalizmu i komunizmu sowieckiego, który jest czystym imperializmem rosyjskim — likwidacją Kościoła, jako instytucji religijnej w życiu państwa, a stworzenia na czas przejściowy instytucji państwowej pod oznakami instytucji kościelnej dla własnych, niegodnych celów, jak to się stało z Cerkwią prawosławną w Rosji Sowieckiej.

W tych właśnie celach konkordat można było zerwać — do wymownienia go drogi nie było. Był on aktem ustępstw i uznania ze strony Stolicy Apostolskiej dla państwa katolickiego o wielkich za-

ślugach historycznych, może większych niż stać było to państwo, dla Kościoła katolickiego.

Jak widzimy, w ciągu przeszło siedmiu lat od bezprawnego zerwania — nie wymownienia, bo tego droga prawna nie przewidywała — konkordatu ze Stolicą świętą, Kościół w Polsce poddawany jest coraz cięższemu próbnemu uciskowi i ograniczeniu jego praw boskich, jako instytucji apostolskiej i kościelnej,

oraz ludzkich — jako zespołu wierzących z biskupami na czele.

Faktem niespornym, dodającym otuchy i nadziei na przyszłość jest postawa blisko dwudziesto pięciu milionowej w Polsce rzeszy katolików, która, z wyjątkiem kilkuset parszywych owiec, stoi wiernie przy Kościele i Hierarchii kościelnej z Prymasem Kardynałem Stefanem Wyszyńskim na czele.

Wiesław Zylinski

WŚRÓD KSIĄŻEK I CZASOPISM

ZGON SVEN HEDINA. W końcu listopada zmarł w stolicy Szwecji, w wieku lat 87, znany podróżnik i pisarz Sven Hedin.

Sven Hedin urodził się w Sztokholmie w r. 1865 jako syn architekta. Studia uniwersyteckie odbywał najpierw w Upsali, a później w Berlinie, gdzie przygotowywał się do swej przyszłej kariery podróżnika i badacza pod kierownictwem barona von Richthofena. Niewątpliwie w tym właśnie czasie nawiązał u wielbienie do wszystkiego co niemieckie — uczuciem, które miało tak wybitną rolę odegrać w ciągu całego jego życia. Już w wieku lat 20 odbył pierwszą podróż poprzez Persję, Mezopotamię i Kaukaz, mając zaś lat 28 rozpoczął pierwszą swą wielką ekspedycję, która miała trwać trzy i pół roku. Opisał ją w książce pt. „Poprzez Azję”, która wyszła w r. 1898. Książka ta wywołała sensację, szczególnie w czasopiśmie, opisującym północny Tybet — kraj do tej pory prawie niedostępny dla podróżników i badaczy europejskich.

Do Tybetu zmierzają także druga ekspedycja Sven Hedina w r. 1900, której szlak prowadził od strony Sinkiang; nie była ona jednak całkowicie udana. Pełnym sukcesem zaznaczyła się natomiast ekspedycja trzecia, w latach 1906-8, kiedy Hedin dotarł do Tybetu od strony Kaszmiru. Wszystkie te wyprawy obfitowały w niezwykle przygody i przeżycia; opisał je Hedin z trytonowym dziełem „Trans-Himalaja” oraz w dziełku to-mach „Południowego Tybetu”. Książki te zawierają także mnóstwo cennego materiału naukowego i map, które Hedin potrafił doskonale sporządzić.

Mimo zupełnie prawie ślepoty, która go nawiedziła w późniejszych latach, Sven Hedin nie ustął w swych badaniach i podróżach. Już jako człowiek stary przeprowadził m. j. na prośbę rządu nankińskiego badania nad dawnym szlakiem karawan, ciągnących z Indiami jedwabiu do Chin ku Morzu Śródziemnemu.

Mniej adoratorów zjednała mu jego działalność polityczna na rzecz Niemiec. Już w czasie pierwszej wojny światowej Hedin stał się głównym eksponentem propagandy niemieckiej wśród państw neutralnych. Objedzał fronty wojenne niemieckie na zachodzie i wschodzie, ogłaszając entuzjastycznie promieniejące artykuły i korespondencje. Będąc na froncie wschodnim odwiedził także odcinek, trzymany przez Legiony Polskie; ogłosił potem oświadczenie, stwierdzające, że przyszłość narodu polskiego leży w ścisłym oparciu się o mocarstwa centralne.

Stanowisko promieniejące mu dał Hedin zdecydowany wyraz także w czasie ostatniej wojny, kiedy stał się entuzjastą Hitlera i Trzeciej Rzeszy. Miał w tym zakresie poglądy podobne do poglądów zmarłego niedawno pisarza norweskiego Knuta Hamsuna, z tą różnicą, że Hamsun uważany był w okupowanej Norwegii za „quislinga”, podczas gdy w nieokupowanej Szwecji położenie było inne. Niemniej stanowisko Hedina popiępane było ostro przez większość społeczeństwa szwedzkiego.

Sven Hedin był jednym z 18 członków Akademii Szwedzkiej i doktorem „honoris causa” wielu uniwersytetów europejskich, m. j. uniwersytetów w Oksfordzie i Cambridge.

O UPADKU ROSJI CARSKIEJ. Hugh Seton Watson, autor znanej książki o Europie Środkowo-Wschodniej, ogłosił oświadczenie o ostatnich kilkudziesięciu latach Rosji carskiej, od wojny krymskiej po wybuch pierwszej wojny światowej („The Decline of Imperial Russia, 1855-1914”, Methuen, cena 32 sh. 6d.).

POEZJE DYLANA THOMASA. Dylan Thomas jest dziś niewątpliwie jednym z czołowych poetów angielskich. Nic więc dziwnego, że ogłoszone świeżo wydanie zbiorowe jego utworów („Collected Poems”, Dent, cena 12/6) wywołało w prasie liczne i przeważnie bardzo przychylne echa.

„Times Literary Supplement” pisze, że lat temu dwadzieścia poezja angielska zdawała się stać u

progu nowego wielkiego rozwoju, zarówno Yeats, jak Eliot mieli wielki wpływ na młode pokolenie i kto czytał „Faber Book of Modern Verse”, ogłoszoną przez M. Roberta w r. 1930, nie mógł mieć wątpliwości, że wpływ ten wydał bogate owoce. „Dzisiaj — stwierdza autor artykułu — położenie jest zupełnie inne i są tacy, co powiadają, że dziecko wówczas zrodzone zmarło przedwcześnie. Zostaliśmy ogromnie wzbogaceni przez ostatnie poezje Yeatsa oraz przez „Four Quartets”, które, jak się zdaje, uznane będą za największe dokonanie poetyckie Eliota. Ale Yeats nie żyje, Eliot nie daje znaku, by pisał co inne, poza utworami scenicznymi, a Ezra Pound, którego badaniom poezji nowoczesnej zawdzięczają, zamknięty jest w amerykańskim domu dla obłąkanych. Między poeci początku trzeciego dziesięciolecia nadal zażywiają znacznej sławy i produkują od czasu do czasu tomiki wierszy, ale tomików tych nikt nie oczekuje z tym podnieceniem, jakie towarzyszyło ich początkowym utworom. Ich bluff został nazwany po imieniu — ale to raczej publiczność sama się bluffowała — i słoń na księżycu okazał się przy patrzeju przez teleskop mysz”.
Po tej surowej ocenie, z którą zapewne wielu krytyków się nie zgodzi, autor recenzji omawia w sposób bardzo pochwalny wspomniane wyżej wydanie zbiorowe poezji Dylana Thomasa.

ZGON CICELY HAMILTON. W wieku lat 80 zmarła w swym mieszkaniu w Chelsea Cicely Hamilton, angielska pisarka i publicystka. Od lat kilku C. Hamilton była redaktorką biuletynu „British League for European Freedom”, znanej dobrze Polakom organizacji, na której czele od początku stoi wielka nasza przyjaciółka księżna Atholl. Biuletyn Ligi poświęca zawsze dużo miejsca sprawom polskim.

ZAPISKI LONDYŃSKIE

BRYTYJSKIE WYDARZENIA KULTURALNE OSTATNIEGO OKRESU.

OCZYSTWA ZWIERZĄT
Anglicy są niezmordowani w pomysłach, mających na celu ochronę zwierząt przed dręceniem. Ostatnio poseł Tufton Beamish „głosił wniosek o uzupełnienie obowiązujących „statutek” przepisów o ochronie zwierząt.

Wysunięty przez p. Beamisha projekt nowej ustawy przewiduje, że każda osoba, która uokrutnie skazana została wyrokiem sądu za okrucieństwo, popołnioną wobec jakiegoś zwierzęcia, może być przy drugim wyroku zdyskwalifikowana do posiadania jakiegokolwiek zwierzęcia. Czas tej dyskwalifikacji byłby określony przez sąd. Przeciwni takiemu wyrokowi dopuszczalibyaby apelacje.

Wniosek majora Beamisha parady został podpisany siedmiu torysów i trzech socjalistów, ma więc charakter międzypartijny.

JULIUSZ Cezar w KSIĘDZE ADRESOWEJ LONDYNU.

Blisko dwa tysiące lat temu Juliusz Cezar, dokonał podboju Brytanii, ustanawiając w ten sposób panowanie rzymskie nad większą częścią tej wyspy na przelaz z górą czterech stuleci. Różni żartowisi wykrzyli obecnie, że człowiek figurujący w księdze adresowej Londynu (jako „Juliusz Cezar”), stał się to przedmiotem wielu kawałów telefonicznych, o których opowiada reporter „Evening Standardu”.

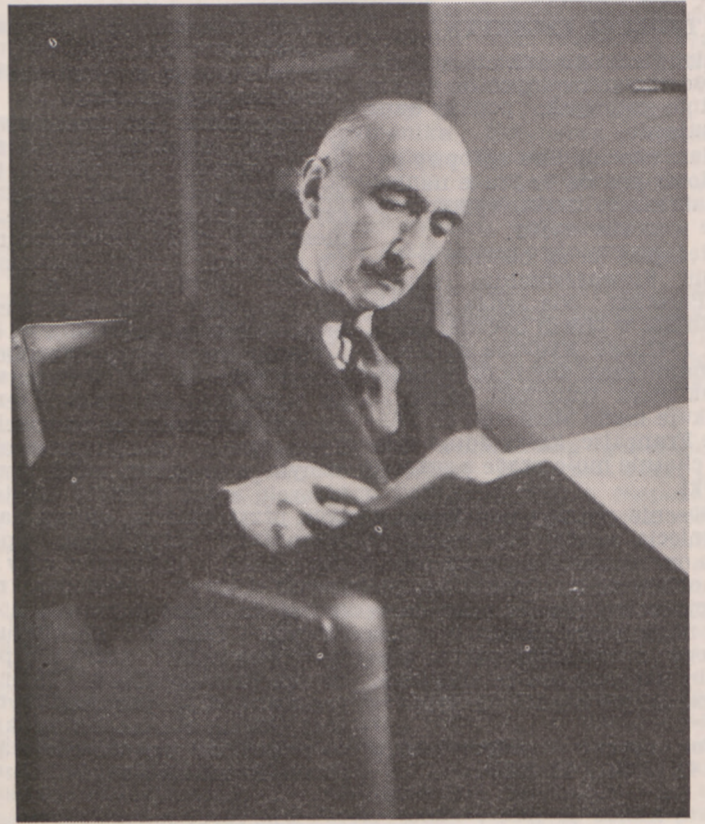
Przyprowadził on rozmowę z nowoczesnym Cezarem, który jest inżynierem, zajmującym się m. j. budową mostów. Ofiara żartów telefonicznych traktuje całą sprawę z niezmierną pogodą i humorem. Opowiadał, że kiedy na pytanie nieznajomego rozmówcy potwierdził, że się nazywa „Juliusz Cezar”, padło niekiedy zapytanie: „A jak się miewa Kieopatra?”. Innym razem ktoś, komu „wymienił swe nazwisko, odparł: „W porządku — a tu mówię Marek Antoniusz”.

Zona p. Cezara — człowieka zresztą bardzo przyszłego, jak świadczy fotografia, zamieszczona przez „Evening Standard” — twierdzi, że imię i nazwisko jej męża ogromnie ułatwia mu prowadzenie interesów.

ZAMIAST ŻYCZEN

świętecznych Redakcja ZYCIA złożyła kwotę £ 1. 1. 0. na Zakład oo. Marianów w Hereford

WRĘCZENIE NAGRODY NOBLA FR. MAURIACOWI



Dnia 10 grudnia ubr. miało miejsce uroczyste wręczenie nagrody Nobla szesściu laureatom. Według tradycji nagrodę wręczył osobiście król szwecji. Uroczystość miała miejsce w konsertausets — otrzymanej sali koncertowej w Sztokholmie.

Laureat nagrody literackiej, François Mauriac, był szczególnie honorowany. Podczas przyjęcia, które nastąpiło po rozdaniu dyplomów, siedział po prawej ręce królowej, jego żona, która mu towarzyszyła w tej podróży, po prawej ręce króla. Dr Osterling, członek Akademii Szwedzkiej, prezentując Mauriacowi porównał go do „moralistów”, jak Pascal, La Bruyère i Racine, ze względu na jego dramatyczną intensywność. Dzieło jego można zrozumieć za pomocą następującego klucza: „Każdy z nas wie, że mógłby być lepszym, niż jest”.

Podczas bankietu, zgodnie z ceremoniałem, każdy z szesściu laureatów wygłosił przemówienie. Mówę François Mauriac można by zatytułować „Co ma do powiedzenia autor o swoim dziele”. Mimo bowiem, że na samym wstępie usprawiedliwił się przed słuchaczami z tak osobistego wyboru tematu, to jednak, cała jego mowa jest namiętnym skrzyżowaniem spady ze wszystkimi jego przeciwnikami.

Tym, którzy zarzucają mu ciasne zamknięcie się w prowincjonalnym zakątku, słabo znanym nawet przez rządnych Francuzów (powieści Mauriac mają za ulubione tło z w. Landes pod Bordeaux) odpowiedział, że sztuka pisarska polega właśnie na tym, żeby uwidocznić uniwersalność ciasnego zakątka rodzinnych stron. Przeciwnicy „książki, które nas oczarowały, książki Eliota, Dickens, Tolstoj, Dostojewskiego, Selmy Lagerlöf, opisują kraje bardzo różne od naszego, ludzi innej wjary, innej religii, a pokochaliśmy je właśnie za to, zesmy w nich rozpoznali samych siebie”.

„Dalej autor dziwi się smutnie, że ten jego mały świat wydaje się wszystkim czytelnikom takj posępny. „Śmiertelnicę boją się nawet słowa „śmierć” właśnie dlatego, że są śmiertelni, a ci, którzy nigdy nie kochali ani nie byli kochani dziwią się, że dzieło moje opisuje samotność stworzenia w łonie najwyższej miłości”. I Mauriac przytacza cytate z Pisma świętego: „Mów nam o rzeczach, które lubimy — mówili Żydzi do proroka Izajasza — oszukuj nas przyjemnymi kłamstwami...”. Czytelnik żąda, żeby go oszukiwali w przyjemny sposób. A jednak tylko te dzieła mają szansę przetrwania, które nie uchylają się przed tragedią ostatecznej samotności człowieka, bo przecież w końcu każdy umiera sam...
„Uchodzę za kolekcjonera okropności — wyspecjalizowałem się w potworach” — mówił dalej Mauriac. A przecież w Europie, w której nie przebrzmiał jeszcze okrzyk Zaratursty: „Bóg umarł”, jego postać różniła się od postaci innych tym, że przeczuwają, iż są obdarzonymi duszą. Nie wszystkie, być może, wjrzają, ale wszystkie mają niejasne poczucie, że postępują źle i że mogłyby tego uniknąć. Chciałoby były niedźmiłkami, żyć znaczy dla nich doświadczyci nieskończoność wyrwać się poza samych siebie. Ludzkość, która nie wątpi, że życie ma swój cel, swój kierunek, nie może poddać się rozpacz. Rozpacz rodzi się tylko z absurdu, z bezsensu życia. Rozpacz skłania do ule-

głości mitom zastępczym, rozpacz czyni człowieka nieludzkiem. Nietzsche skonstruował, że Bóg umarł, tym samym więc zapowiedział śmierć duszy, brak osobistej wartości człowieka, odebranie mu prawa do osobistego losu, a więc wszystkie pieczę krematoryjne i wszystkie obozy nazistów i tych, którzy dzisiaj przejęli ich metody.

„W pisarzu, który utrzymał w centrum swego dzieła istotę ludzką, stworzoną na podobieństwo Boga, odkupioną przez Syna, oświeconą przez Ducha, nie można dopatrywać się rozpacz, choćby używał najczarniejszych kolorów”.

„Zresztą, mówił dalej Mauriac, dzieło chrześcijańskiego pisarza nie może być idyllą, ponieważ nie wolno mu odwracać się od tajemnicy zła. Obsesja zła, to także obsesja czystości, dzieciństwa”. I tu pojawił się pisarz, ze zbyt pochopną do uogólnienia krytyka nie dostrzegła miejsca, jakie w jego dziele zajmują dziecko. „W moich powieściach dostrzega się zmię, a nie widzi się gołębi, co gnieźdzą się w niejednym rozziale. Dzieje się tak dlatego, że u mnie dzieciństwo — to raj utracony, to wstęp do tajemnicy zła”.

Nie możemy zaprzeczyć istnieniu zła w nas samych, poza nami, w życiu jednostek i w życiu społeczeństw. Dziennikarz — bo Mauriac jest także wybitnym publicystą — widzi ścisły związek między podziwną abominacją politycznych zdarzeń i niewidzialnym tryumfem zła w poszczególnych sercach. Zio istnieje, w naszych oczach pożarło miliony niewinnych, a teraz w dalszym ciągu system obozów koncentracyjnych zakorzenia się w krajach wczoraj wierzących. Z każdym dniem szeregi obozów, na którym człowiek korzysta jeszcze z prawdy człowieka. Dzisiaj, bardziej niż kiedykolwiek, wobec tyłu zbrodni, chrześcijanin w swojej wierze napotyka na znak zapytania, stałe źródło zgorszenia: pozorna bezsilność Odkupienia. Mauriac wyznał, że rozumowe dowodzenia teologów, tyżące zia i jego obecność przekonywały go zawsze mniej, niż jedno zdanie św. Jana Ewangelisty: „Bóg jest miłością”. Bóg jest miłością, nie ma rzeczy niemożliwej dla miłości, odpowiedź na twórcze nas pytanie wymyka się rozumowi, może ją tylko przeczuć serce.

Mauriac podkreślił w dalszym ciągu, że to, co napisał w świetle swojej wiary, nie jest bynajmniej sprzeczne z doświadczeniem tyn jego czytelników, którzy tej wiary nie podzielają. Chrześcijańska wizja życia Grahama Greene'a również nie odstrasza jego agnostycznych wielbielców. Chesterton powiedział, że ilekroć dzieje się coś niezwykłego w chrześcijaństwie, to w końcu zawsze jakimś echem rzeczywistości temu wtóruje. Tym się tłumaczy może pewno tajemnicza harmonia pomiędzy dziełem o katolickim natchnieniu, jak dzieło Grahama Greene'a i obrzymia, ochryszczanizowana masą jego czytelników.

Ochryszczanizowana, oto właściwe wyrażenie. Według André Malraux „rewolucja odgrywa dzisiaj rolę, jaką kiedyś grało życie wieczne”. A jednak, jeżeliby właśnie rewolucja okazała się mitem? Jeżeli życie wieczne byłoby jedyną rzeczywistością?

„Ludzkość ochryszczanizowana jest ludzkością rozpiętą na krzyżu” powiedział Mauriac w konkluzji.

(Z. R.)

ZYCIE katolicki Tygodnik Religijno-Kulturalny. Wydaje: Veritas Foundation Centre. Jędra redakcji i administracji: Polish Weekly, ZYCIE, 12 Prad Mews, London W.3. Telefon: Redakcja i Administracja: AMB 6879. Drukarnia PAD 9734. Godziny przyjęć w Redakcji: Codziennie z wyjątkiem sobót, niedziel i świąt tylko od godz. 3.30 — 4.30 po poł. Administracja czynna od godz. 9 — 13 i od 14 — 17; z wyjątkiem sobót, niedziel i świąt. Redakcja żadnych rekwizytów nie zwraca. W wyjątkowych wypadkach na ew. zastrzeżony zwrot prosimy dołączyć znaczki pocztowe. PRENUMERATA płatna jest z góry i wynosi: miesięcznie 4/6, kwartalnie 18/-, półrocznie 26 sh. Wszelkie wpłaty przekazywać należy Postal do Money orderami, względnie czekami bankowymi „crossed” (//), wystawionych na Veritas Foundation Publication Centre, CENY OŁOZHEN: 1 cal przez 1 lam — 21, w te kście 50 proc. drożej, na stronie tytułowej 100 proc. drożej. Prenumerata zagraniczna: ARGENTYNA: cena 1 egz. — 2 pesos, kwartalnie 26 pesos, półrocznie 52 pesos. Przedstawicielstwo „Libreria Polaca”, Av. Leandro N. Alem 641 — Buenos Aires. BULGARIA: miesięcznie 80 frs., kwartalnie 80 frs. Przedstawiciele: E. Kulakowski, 101, Augusta Lambiotte, Bruxelles 3. — FRANCJA: miesięcznie 180 frs., kwartalnie 540 frs. Przedstawicielstwo „Libella” Librairie 12, rue St. Louis en l'île, Paris IV. — NIEMCY: miesięcznie 250 DM. Przedstawicielstwo „Informacja Prasowa”, (23) Quakenbrück, Shiphhorst 2 i St. Mikliczuk 113 B) München 54, Seehamerstr. 4, Bar. 16 B/2 — SZWAJCARIA: kwartalnie 3.50 fra. Przedstawicielstwo: PKSU Veritas Section Suisse, Case Postale 19, Fribourg 3. — WŁOCHY: miesięcznie 3.50 kr., kwartalnie 10.00 kr. Przedstawiciele: E. Kurowski, Angatan 6c, Lund, Sverige. Sweden. — U.S.A.: — kwartalnie po 4/4, kw. 12.00 dol. 3.50 fra. Przedstawiciele: 1) Mrs. J. Stojanowska, 83 East 22-nd Street, Bayonne N.Y. 2) Gryf Publication, 608, Wager St. Utica, 3) E. Baginski, 3690 Helen Avenue Detroit 7, Michigan.